Rok 1. PŁOCK, dnia 1 (13) Października 1876 roku, Piątek. № 81.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Edwarda Kr.
Sobota — Kaliksta Męcz.
Niedziela — Jadwigi i Teressy.
Poniedziałek — Florentyna Biskupa.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Jego Ekscelencya, Ksiądz Biskup Sufragan *Gintowt*, Administrator dyecezyi Płockiéj, powrócił w środę z Warszawy.

O wzajemnych prawach panów i sług.
(dokończenie).

IX. W jakich przypadkach sługa mocen jest odprawić się przed czasem.

578. Sługa może odprawić się przed czasem:
a) jeżeli przez złe lub zbyt surowe obchodzenie się pana, życie jego albo zdrowie jest w niebezpieczeństwie;
b) jeżeli pan sługę nakłonić usiłuje do uczynków przeciwnych prawu albo obyczajom, jak również jeżeli go nie broni od podobnych nalegań innych osób, które w domu mieszkają lub bywają;
c) jeżeli pan słudze zatrzymuje strawne, albo nie daje niezbędnéj żywności, lub go pomieścił w miejscu dla zdrowia szkodliwem;
d) jeżeli pan chce wyjechać za granicę Królestwa, i sługę wziąć z sobą, a tego sobie przy ugodzie nie wymówił;
e) jeżeli z powodu choroby, sługa stał się nie zdolnym do pełnienia daléj obowiązków.

579. We wszystkich wyżéj wymienionych przypadkach, sługa może podziękować przed czasem, a pan winien zaraz go uwolnić, i co mu się należy za czas wysłużony, oddać.

580. Gdyby pan nie chciał sługę uwolnić, sługa może się udać z zażaleniem do Sądu gminnego, a dopóki Sąd nie wyrzecze, winien pozostać na miejscu.

581. Może również sługa odprawić się przed czasem:
a) jeżeli go rodzice potrzebują do pomocy w gospodarstwie, albo opieki w chorobie lub starości;
b) jeżeli sługa przez małżeństwo, albo przez inne dla niego korzystne zdarzenie, znalazł sposób zaprowadzenia sobie własnego gospodarstwa;
c) jeżeli otworzył się dla niego spadek, którego bez opuszczenia służby objąć nie może;
d) jeżeli służącéj mężatce umrze mąż, pozostawiwszy gospodarstwo lub dzieci, liczące mniéj jak czternaście lat wieku.

582. W tych jednak przypadkach, winien będzie sługa podziękować panu, przynajmniéj na dwa tygodnie przed odejściem, albo zaraz innego na swoje miejsce postawić.

X. O odprawianiu sługi bez prawnéj przyczyny.

583. Jeżeli pan odprawi sługę bez prawnéj przyczyny, obowiązany będzie wypłacić mu całkowite wynagrodzenie, jakie było umówione za cały czas służby.

XI. O samowolném porzuceniu służby.

584. Sługa, który przed czasem odejdzie od pana, bez prawnéj przyczyny, będzie na żądanie pana do powrotu zmuszony.

XII. O świadectwach służbowych.

585. Sługa, odchodząc od pana, otrzymuje od niego zaświadczenie, które będzie zapisane w książce służbowéj.

586. W zaświadczeniu pan wyrazi tylko: imię i nazwisko sługi; kiedy i jak długo służył i do czego; czy był wierny, trzeźwy i posłuszny, albo czy w nim jakich zdrożności nie dostrzeżono; nakoniec, do czego jest zdatny.

587. O sprawowaniu, pan świadczyć będzie rzetelnie, aby nie zaszkodzić słudze, i nikogo w błąd nie wprowadzać.

588. Gdyby pan dał niesprawiedliwe świadectwo, sługa może się poskarżyć do Sądu gminnego, który, wedle okoliczności, albo wyrobi słudze u pana inne świadectwo, albo mu je da od siebie, z objaśnieniem, dla czego przez Sąd wydane zostało.

589. Gdyby pan dał nierzetelne świadectwo, obowiązany będzie wynagrodzić szkodę jakąby przez to poniósł, albo sługa, albo ten, kto go na mocy takiego świadectwa przyjął, i prócz tego zapłaci kary, na fundusz gminy, jeden rubel kopiejek pięćdziesiąt.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W dniu 8 b. m. Jego Ekscelencya Ksiądz Biskup Sufragan *Gintowt*, Administrator dyecezyi Płockiéj, udzielił Sakrament kapłaństwa Dyakonom: Hipolitowi Orłowskiemu i Michałowi Turowskiemu; w dniu zaś 15 b. m. Ks. Hipolit Orłowski, w tutejszym Kościele Farnym odbędzie premicye.

— **W Sprawozdaniu z czynności straży ogniowéj ochotniczéj Płockiéj,** w tych dniach z druku wyszłem za rok pierwszy jéj istnienia, od 8 Maja 1875 do 8 Maja 1876, czytamy, iż ochotnicza straż ogniowa płocka liczy obecnie członków czynnych 194, honorowych 244. Członkowie czynni dzielą się na pięć oddziałów: 1. Do rozbierania palących się budowli, 2. Do działania przy sikawkach, 3. Dla dostarczania wody, 4. Do ratowania ludzi i wszelkiego mienia, 5. Do pilnowania wyniesionych rzeczy. Inwentarz narzędzi ogniowych jest następujący: Sikawka ssąco-tłocząca dwukołowa z 2-ma wężami, sikawka ssąco-tłocząca dar War. fabryki machin Troetzera, 2 sikawki czterokołowe dawnéj konstrukcyi z 4 ma wężami, sikawka przenośna z wężem i hydropult; 7 drabin zwyczajnych, 1 drabina z czterech części złożona, 20 toporów, 32 pochew do toporów, 2 piły, jeden pilnik, 15 szpadli, 15 beczek dwukołowych mniejszych, beczka dwukołowa większa z durszlakiem, wóz czterokołowy z beczką do wody trzymający przeszło 270 garncy, 19 kubełków z blachy żelaznéj, 11 kubełków skórzanych, 15 bosaków, 2 widły do podtrzymywania bosaków, worek bezpieczeństwa z wózkiem, 200 stóp węża parcianego, 46 lin, 5 latarni większych, 12 mniejszych, 20 pasków surowcowych do beczek, 300 kasków, 175 bluz, 175 pasów. Fundusz straży wynosił rs. 1813 k. 69, powstały ze składek członków hon., z przedstawienia teatralnego amatorskiego, z jednorazowéj ofiary Tow. Ubez. Warsz., z ofiar osób prywatnych i z kassy miejskiéj. Wydatki wyniosły rs. 1530 kop. 24, pozostało więc w Kassie rs. 283 kop 45. Prócz tego z funduszów przechodnich urządzono wieżę miejską na użytek Straży i zaprowadzono stróży wieżowych.

Sprawozdanie to dowodzi nam, że liczba członków się zwiększyła, że Komitet nader oględnie i pożytecznie rozporządzał funduszami i że nasza młoda instytucya oddała

---

Z TEKI PODRÓŻNEJ

II.

Wspomnienia pobytu na wsi w Anglii.
(dalszy ciąg).

Pierwsze miejsce po święcie parafialnem, zajmuje rocznica założenia klubu wiejskiego; duchowieństwo odgrywa tu najważniejszą rolę. Wszyscy członkowie klubu, poprzedzeni chorągwią, udają się w dniu tym do kościoła i proboszcz miejscowy korzysta ze sposobności, aby pracowicie ułożonem kazaniem, dać parafianom wysokie o swéj wymowie wyobrażenie. Lecz wieśniakowi angielskiemu samem słowem wyżyć niepodobna, następuje zatem uczta w wiejskiéj oberży, pod przewodnictwem tryumfującego proboszcza i dzierżawcy, a zaproszeni znakomitsi mieszkańcy, z trudnością w karbach utrzymać mogą zbyt wesołych biesiadników. Nie potępiajmy ich jednak, zważmy lepiéj, że wielu z nich tylko raz w rok uraczyć się może pieczoną cielęciną i kawałkiem puddyngu, trzeba im zatem darować tę małą niewstrzemięźliwość, bo w ogóle zachowują się bardzo przyzwoicie. Dla niezamożnych wieśniaków, święto parafialne, rocznica założenia klubu, dożynki i dzień najmu, zwany *statty*—to cztery najważniejsze zdarzenia w monotonnem ich życiu; w niektórych miejscowościach obchodzą jeszcze święto wyprowadzenia pługów w pole, czyli *plough-monday* i dzień 5 Listopada. *Plough-monday*, to uroczystość oraczów i dawniéj im tylko samym było wolno w niéj uczestniczyć. Młodzi oracze fantastycznie poprzebierani, przebiegali wioskę wykonywając jakiś taniec mistyczny, którego wrażenie potęgowały dźwięki r ó ż k a—instrumentu prawdziwie anti-muzykalnego. Młodzian najśmieszniéj przebrany i najdzielniejszemi udarowany płucami, miał zaszczyt dąć w to barbarzyńskie i dziwaczne narzędzie harmonii, w niemiłosierny sposób uszy rozdzierające. Ten taniec i maskarada miały zapewne jakie szczególne znaczenie, lecz tradycya milczy zupełnie w tym względzie; obecnie zaś, odwieczną tę uroczystość dzieci jeszcze obchodzą. Dzień 5 Listopada jest dla protestanckiéj Anglii pamiątką odłączenia się od zwierzchnictwa głowy Kościoła. Wspomnienie to wywołuje u nich różne okolicznościowe piosnki i sceny, na które lepiéj rzućmy zasłonę, a idźmy daléj.

Statty, dzień najmu—oznacza chwilę, w któréj godzą się robotnicy i służący na rok lub pół roku; zwyczaj ten utrzymuje się jeszcze, mimo że się sprzeciwia przyjętym obecnie zasadom i wyobrażeniom. Poszukujący zajęcia młodzieńcy i dziewczęta gromadzą się w tym dniu na placu targowym, przybrani w godła mające oznaczać rodzaj zatrudnienia, jakiemu każde z nich się oddaje. Kandydat na woźnicę zakłada mały bicz za czapkę, pastuch—kosmyk wełny, służąca—gałązkę janowcu, z którego w Anglii robią miotły. Po zrobionéj ugodzie zrzucają co prędzéj te symboliczne znamiona, a przypiąwszy natomiast kokardę ze wstążki, cały wieczór potem wesoło hulają i częstują się wzajemnie. Odwieczny ten zwyczaj zarówno dogadza służącym, ułatwiając im dostanie miejsca, jak i dzierżawcom, którzy w znacznéj liczbie kandydatów, swobodnie upatrzyć sobie mogą najsilniejszego lub najzręczniejszego robotnika. System ten, ubliżający rodzajowi ludzkiemu, powi-

usługi miastu, gasząc szybko sześciokrotnie wybuchłe pożary.

W końcu jednak musimy zwrócić uwagę na ważniejsze usterki językowe, przykro w tem Sprawozdaniu rażące: pomijając już że nie pisze się kasek lecz kasków, sam tytuł zupełnie z duchem naszego języka niezgodny, brzmi: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pożarnego Płockiego. Ktoś nieobeznany ze stanem rzeczy mógłby sądzić, że to jest Towarzystwo do szerzenia pożarów i zupełnie błędne o niem powziąść wyobrażenie.

Przestrzeganie czystości języka jest tak ważnym i świętym obowiązkiem, iż Szanowna Redakcya Sprawozdania, raczy nam przebaczyć skwapliwość, z jaką zaznaczyliśmy to, pomimowolne może jéj wykroczenie, ale niemniéj rażące i przykre dla czytelnika.

— Teatr. W końcu m. b. dane będzie przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, złożone z dwóch komedyj pod tytułem: „Posażna jedynaczka“ i „Okrężne.“

— Odebraliśmy następujące słowa nagany i użalenia, podpisane przez trzech wiarogodnych obywateli z okolic zawiślańskich:

„Mamy nadzieję, że Szan. Redakcya korespondencyę poniższą — choćby tylko dla wiadomości ojców i matek, mających swe dzieci w Szkołach Płockich,—zamieścić w swem piśmie raczy. W dniu 3-im Września r. b. (w Niedzielę) kilku z nas, a niektórzy z dziećmi, wybraliśmy się zwiedzić Płock; w rannéj porze zwiedzaliśmy Kościoły—i z kolei zaszliśmy do kościoła Farnego, trafiwszy na Mszę studencką, która odbywała się na intencyą rozpoczęcia roku szkólnego — jakto z mowy serdecznéj przez Księdza przy Ołtarzu miannéj, domyśleć się było można.

Samiśmy przechodzili młodość—i mile nam się przypominały chwile, kiedy podobnie, pod wodzą profesorów, chodziliśmy do Kościoła; ale nam wówczas, nie wolno było siedzieć w ławkach, stawać gdzie się podobało, a tem więcéj niesfornie znajdować się w Kościele. Była w nas wpajana przez rodziców potrzeba modlitwy i szanowania Domu Bożego, a profesorowie pilnowali tychże zasad przez czas szkolny. Czasy widać się zmieniły! Rodzice w domu, nauczyciele w szkołach, zapomnieli albo wykluczyli ten obowiązek. Z przykrością widzieliśmy, jak młódź w Płocku weszła do Kościoła bez należnego szacunku dla miejsca, bez żadnego porządku roztasowała się gdzie jéj się podobało, a czwarto przynajmniéj klasiści, porozsiadali się po ławkach: jedni oglądając *kajeta matematyczne*, drudzy czytając *gazetę*, którą mieli obłożone też kajeta,—inni zaś rozmawiając i śmiejąc się. Byli i tacy, co tak zuchwałym wzrokiem zaglądali kobietom w oczy—że ja, piszący niniejsze słowa, siedząc z córką *w ławce ostatniéj, po prawéj stronie Kościoła*, musiałem wyjść aby ustąpić bezczelności. Najwięcéj dziwiło nas to, że zwierzchnicy stojący na środku Kościoła, nie zwracali uwagi na postępowanie swoich pupillów, a uczniowie obecnością przełożonych nie krępowali się wcale.

Przed niedawnym czasem zdarzyło mi się być w Włocławku w Kościele, także na Mszy studenckiéj; lecz tam widziałem porządek, skromność i rygor szkólny.

S.....i, Z.....cz i G.....i.

— Zegar Tumski. W skrzynce naszéj znaleźliśmy list następującéj treści: „Każdy z nas dobrze pojmuje, jaką dogodność wyświadcza nam zegar Tumski. Umieszczony na najwyższéj wieży w mieście, informuje co do godzin większą niemal część ludności Płocka. Nie tylko z blizka, lecz i na dalszą odległość, łatwo można zobaczyć godzinę na olbrzymim jego cyferblacie. Lecz zimą w przeciągu znacznéj części dnia, ciemność zakrywa jego oblicze. Cel tedy jest minięty. — Czyżby więc nie można było oświecić cyferblatu zegara, postawiwszy przed nim latarnię? Podobne oświetlenie zegarów miejskich spotykamy w większych miastach za granicą, a obowiązkiem jest naśladować wszystko, cokolwiek korzyść i użytek przynieść nam może.“—*Flox.*

Przedewszystkiem dziękujemy autorowi w imieniu Płocka, za zbyt może pochlebne porównanie go do większych miast zagranicznych; zresztą nie mając nic przeciwko latarni—zwrócimy jednak uwagę, że o wiele byłoby ważniejszem, utrzymanie zegara Tumskiego o tyle przynajmniéj w porządku, aby nie ulegał zbyt częstym fluktuacyom kwadransowym lub nawet półgodzinowym na dobę, to śpiesząc się, to znów spóźniając, jakby chciał naśladować zmiennością swą, chorągiewkę wskazującą na szczycie jego—kierunek wiatru.

— Kradzież. Od niedawnego czasu w mieście naszem uwidoczniać się zaczyna postęp, w kierunku najmniéj pożądanym; to pisząc, mamy na myśli coraz to śmielsze i wprawniejsze sposoby kradzieży, których ofiarą stają się mieszkańcy Płocka. W żywéj jeszcze mamy pamięci zuchwałą kradzież około 6,000 rsr., popełnioną w domu zajmowanym przez Ks. kanonika P. i co do któréj winowajcy dotąd nie wykryto; aż oto znów w przeszłą Niedzielę do mieszkania p. K., w oficynie domu № 9, przy ulicy Warszawskiéj, podczas nieobecności lokatora i jego służącéj w kościele wówczas będącéj, wszedł złodziéj pomiędzy godziną 11 a 12 w południe, otworzywszy sobie drzwi dobranym kluczem, i przy pomocy dłuta rozwarł szufladę komody, z któréj zabrał znajdujące się w niéj pieniądze, w kwocie około rsr. 100. Następnie drugiemi drzwiami mieszkania, które potrafił również zręcznie otworzyć, z łupem swoim bez przeszkody wyszedł.—Dowiadujemy się w tej chwili, że złoczyńca dostał się już w ręce sprawiedliwości i nawet podobno już do winy się przyznał.

— Nowa klęska dotknęła okolicznych Płocka gospodarzy: kartofle gniją im w zastraszającym istotnie stosunku, tak że ci co wcześniéj je wykopali, zmuszeni byli wyrzucać już po kilkadziesiąt korcy, reszta jeszcze niewykopanych psuje się w polu, szczególniéj na niskich gruntach. Kilkotygodniowe nieprzerwane deszcze, poprzedzone dość długo trwającą suszą, zapewne spowodowały tak niekorzystny stan téj jarzyny. Wiedząc jak ważnym artykałem żywności są kartofle dla naszéj ludności wiejskiéj, każdy z łatwością oceni doniosłość téj klęski, smutnemi grożącéj następstwami; mamy jednak nadzieję, że inne okolice nie zostały nią w takim stopniu dotknięte.

— Nowe parowce. Wczoraj przepłynęły Wisłą pod Płockiem dwa parowce śrubowe: Dniepr i Niemen, każdy o sile 12-stu koni, mające służyć do nowo-utworzonéj inspekcyi rzecznéj. Statki te zbudowane zostały w Elblągu i urządzone są z komfortem, przypominającym piękne *yachty* angielskie. Popłyną one Narwią i kanałem Augustowskim: jeden do Niemna a drugi na Dniepr.

— Babienie w obec prawa. W №№ 51, 52 i 57 „Korrespondenta“, pan G. podniósł ważną kwestyę: akuszerek wiejskich. Zaznaczywszy fakt, że na wsiach naszych obsługa akuszeryjna znajduje się w ręku kobiet zupełnie z tym fachem nieobznajmionych, i wykazawszy cyframi zgubne następstwa ztąd wypływające, p. G. uważa za konieczne zwiększenie liczby akuszerek i wykwalifikowanych babek wiejskich, dla dopięcia czego kreśli odpowiedni program. Za podniesienie téj, niesłychanie dla przyrostu ludności w kraju naszym ważnéj kwestyi, powinniśmy być wdzięczni panu G., a zarazem, rozumiejąc jéj doniosłość, starać się ją należycie rozebrać i bezzwłocznie w czyn wprowadzić. Podzielając wywody Szan. autora „Listów ze starego rynku“, chcemy na tem miejscu wypowiedzieć parę uwag, jakie nasunęły się nam z powodu następującego ustępu: „często bardzo (pisze p. G.) musiałem się spotykać z owemi zbrodniarkami (pseudo-akuszerkami), na które prawo po dziś dzień jeszcze paragrafu obmyśleć nie zdołało.“

---

nienby zupełnie zostać zniesiony, dzierżawcy bowiem, z taką troskliwością odbywają przegląd zebranych robotników, jak handlarz niewolników na wybrzeżach Gwinei, rozpatruje gromadę negrów. Z przyjemnością też zaznaczyć muszę, że zwyczaj ten coraz więcéj się zaciera i wkrótce zginie bez śladu.

Zmiany zaszłe w życiu wiejskiem, najwięcéj się uwidoczniają wśród dzierżawców (*farmer*); nie można tego nazwać godnym pochwały postępem, gdyż utracili dawną prostotę, a nie zyskali cywilizowanéj ogłady. Żaden dzierżawca nie pójdzie pić do karczmy wiejskiéj—nie są oni tak ciemni jak niegdyś: ich żony i córki grają na fortepianie, jeżdżą powozami, prenumerują dzienniki i przeglądy. Nieraz się słyszy, że u JWP. np. Owsikowskiego, (jego ojciec nazywał się poprostu dzierżawca Owsikowski), jest tego dnia przyjęcie—wyrażenie, które temu lat kilkadziesiąt, odnosiło się jedynie do osób wyższego stanu. Wątpić nie można, że przy téj sposobności panowie, naśladując wykwintny obyczaj, podają rękę damom, aby je z salonu przeprowadzić do sali jadalnéj. Ale na przekór tym pięknym pozorom, Owsikowski pozostał tem, czem był dawniéj, a jeżeli zaszła w nim jaka zmiana, to tylko na niekorzyść. Uważa on sobie za ujmę pić grog w towarzystwie kowala i cieśli, ale w domu natomiast pije dwa razy tyle niż powinien. Czyta cokolwiek więcéj, ale wątpimy bardzo, czy myśli więcéj i lepiéj. Jego pojęcia o kwestyach dobra ogólnego, o własnem stanowisku, o wzajemnych stosunkach różnych stanów społecznych, są równie niejasne i ograniczone, jak nieboszczyka Owsikowskiego. Dzienniki rozszerzyły zakres jego wiadomości, ale nie mógł z nich nabyć rozumu i dobrego smaku—jest zawsze nieokrzesany a zarozumiały. Zapytaj go np., co też sądzi o którejkolwiek z ważniejszych spraw publicznych, a z odpowiedzi jego przekonasz się, że pomimo dzienników, fortepianu, eleganckiego ubioru i ceremonialnych obiadów, ma on tak ciasne wyobrażenia o kwestyach największéj doniosłości, jak nieboszczyk jego ojciec, który obiadował w kuchni, szedł spać razem ze słońcem i gdyby został udarowany fortepianem, z pewnością kazałby go pociąć na wióry do podpalania w kominie.

Dzień targowy, zebrania rolnicze i wizyta dyecezyalna, to jedne z najważniejszych wypadków, urozmaicających życie dzierżawców. Temu lat 30, dzierżawca wsiadał o piątéj rano na jakiego kuca lub skromny wózek, aby o siódméj być na targu; w zimie zaś, przy świetle odbywał przegląd inwentarza. Teraz co sobota, jedzie do miasta eleganckim wolantem, obiaduje tam o drugiéj i nie może się obejść bez zwierzyny, ryb i drobiu, obficie szampanem oblanych. Następnie załatwia całotygodniowe interessa, odbiera i rozsyła zaproszenia na wieczory, obiady, polowania, wyścigi i t. d., słowem dzierżawcy, mimo nieustannych wyrzekań, w sposób godny zazdrości używają życia i śmiało do nich zastosować można słowa Wirgiliusza: *Fortunates nimium sua si bona norint.* Nie chcą oni lub nie umieją zrozumieć swego szczęścia, gdyby jednak rozważyli przyjemności gastronomiczne, uciechy sportu i inne pospolitemu ogółowi niedostępne rozrywki, którym się z zapałem oddają, przyszliby do naturalnego przekonania, że są w najlepszem na świecie położeniu. Mówił mi raz jeden z młodych dzierżawców, że w Londynie szybko mógłby zrobić majątek na różnych spekulacyach. „Masz

Ustęp powyższy wymaga bliższego wyjaśnienia, inaczéj bowiem nie specyalistów może naprowadzić na wniosek: że babienie jest zbrodnią i że pomimo to nigdy przez Sądy karanem być nie może; gdy tymczasem postaramy się wykazać, że babienie nie jest przestępstwem, o ile zaś, wychodząc z właściwych granic, narusza porządek społeczny, ulega karze.

W celu usprawiedliwienia tego twierdzenia, przedewszystkiem zwracamy uwagę na to, że państwo jest to związek społeczny, istniejący dla urzeczywistnienia tych celów, których jednostki, to jest obywatele państwo tworzący, czy to sami, czy też wspólnemi siłami urzeczywistnić nie mogą. Aby zadanie to spełnić, władza państwowa ma prawo karać te indywidua, które naruszają prawa obywateli, lub też spełniają czyny przeciwne interesom tychże obywateli, a zarazem podkopujące podwaliny związku państwowego. Są jednak czyny, które lubo są przeciwne porządkowi publicznemu, ze względów jednak polityki karnéj, z którą prawodawca zawsze rachować się musi, za przestępstwa, *przynajmniéj w danéj chwili*, uważanemi być nie mogą. Trafnie wyraża się profesor Budziński, w dziele p. t. „Wykład porównawczy prawa karnego“ N-er 44 str. 30; „państwo (mówi on) nie jest instytucyą idealną, powołaną do urzeczywistnienia pewnych myśli i celów z całą ścisłością i konsekwencyą — musiano uwzględniać rozmaite stosunki i okoliczności, a o tyle może myśli te powoływać do życia, o ile życie daje temu miejsce.“

Aczkolwiek państwo jest powołane do urzeczywistnienia moralnego porządku dla ziemskiego świata, to jednak nie powinno zapominać, że jego siły nie są dostateczne dla doskonałego urzeczywistnienia wszystkich jego obowiązków i dla tego powinno dążyć do tego, co jest rzeczywiście możliwe. Z tego to powodu są czyny, o istnieniu których państwo wie dobrze i rozumie, że są dla społeczeństwa szkodliwe, a mimo to nie uznaje ich za przestępstwo, uważając za odpowiedniejsze pozostawić je bezkarnie. Czyny takie, dla odróżnienia od przestępstw, noszą nazwę kary godnych. Z biegiem czasu, przy zmianie okoliczności, które bezkarność ich spowodowały, lub też z powodu zmiany wyobrażeń społecznych, czyny te zaliczają się do kategorii przestępstw, i na odwrót, historya nas uczy, że niektóre z przestępstw, z tych samych powodów, z kodeksów karnych wykreślonemi zostały.

Przechodząc teraz do obowiązującego prawa karnego, w zajmującéj nas materyi spotykamy się w art. 576 K. K. G. i P. z roku 1847 z takim przepisem: „ktoby nie mając pozyskanego porządkiem przepisanym stopnia doktora lub lekarza, albo szczególnego pozwolenia właściwéj zwierzchności, zajmował się stale leczeniem jakichbądź chorób wewnętrznych lub zewnętrznych, zwłaszcza zaś za opłatą pieniężną lub dla innéj własnéj korzyści, ten ulegnie i t. d.“

Prawodawca dbały o zdrowie obywateli i przeświadczony, że jedynie specyalista lekarz korzystnie chorym zająć się może, uważa za przestępstwo wszelkie *leczenie*, uskuteczniane przez ludzi nie mających na to pozwolenia zwierzchności, bez względu na złe lub dobre następstwa tego czynu. Chociaż tedy chory skutkiem lekarstw udzielonych mu przez pokątnego lekarza wyzdrowieje, pseudo-doktór ukaranym będzie, bo prawo sam już ten czyn bez względu na jego następstwa za naruszający porządek bubliczny i przestępny uważa.

Przepis ten w Cesarstwie w r. 1866 został zniesiony i zamiast niego zamieszczono w Ustawie o karach wymierzanych przez Sędziów Pokoju art. 104, który brzmi: „za leczenie w widokach zysku, *w razie gdy ztąd szkodliwe wynikły następstwa*, winni niemający prawa zajmować się praktyką lekarską ulegną i t, d.“

Tak więc, po upływie lat kilkunastu, prawodawca, nie tylko nie obostrzył art. 576 K. K., ale przeciwnie, zniosłszy go, postawił w jego miejscu przepis na korzyść wolnéj praktyki lekarskiéj, uznając pokątne leczenie za przestępstwo jedynie w tym wypadku, kiedy z powodu rzeczonego leczenia wynikły złe następstwa. Postępując w ten sposób prawodawca godził się z rzeczywistemi potrzebami ludności, która w obec braku odpowiedniéj liczby fachowo wykształconych lekarzy, w wielu razach zupełnie pozbawioną byłaby pomocy.

Z dniem 1 (13) Lipca r. b. wprowadzoną została w kraju naszym reforma sądowa, a wraz z nią, od téjże daty, zaczęła obowiązywać „Ustawa o karach wymierzonych przez Sędziów Pokoju“, od téj zatem chwili przestał obowiązywać u nas art. 576 K. K., jako zniesiony przez art. 104 wzmiankowanéj Ustawy.

Zapoznawszy się z przepisami dotyczącemi niedozwolonego i błędnego leczenia, pytamy: czy babienie może być pod przepisy te podciągane i z takowych karane? Odpowiedź na to pytanie zależy od rozstrzygnięcia innéj kwestyi, mianowicie téj: czy zwyczajne babienie jest leczeniem, o którem mówią art. 567 KK. i art. 104 Ust. o kar. wym. przez Sędziów Pokoju? Leczenie, o którem mówi prawo, jest to leczenie chorób wewnętrznych i zewnętrznych, czyli zajmowanie się najwyższemi zadaniami sztuki lekarskiéj; taką czynnością nie jest wcale babienie i dwa te pojęcia ściśle odróżniać należy. Ze wszystkich czynności, naruszających przepisy zabezpieczające zdrowie publiczne, babienie zasługuje na największe pobłażanie. Z natury swojéj jest ono z jednéj strony raczéj czynem ludzkości, aniżeli przestępstwem, z drugiéj zaś strony w normalnych porodach stanowi ono tę prostą i prawie wyłącznie mechaniczną pomoc, połączoną z troskliwością i opieką, jaką udzielić może każda więcéj doświadczona kobieta, którą w chwili krytycznéj łatwiéj znaleść, aniżeli lekarza lub akuszerkę. Daléj, gdyby w kraju ilość lekarzy i akuszerek patentowanych odpowiadała w zupełności potrzebom, możnaby w interesie ludności i zdrowia publicznego babienie zaliczyć do przestępstw, że jednak tak nie jest, że liczba akuszerek i lekarzy daleką jest od téj, jaką za wystarczającą do potrzeb ogółu uważać by można, o tem wymownie świadczą cyfry przez p. G.... zebrane. W dzisiejszym tedy stanie rzeczy uważać babienia za przestępstwo nie można, bo tym sposobem massa naszéj ludności wiejskiéj, wszelkiéj pomocy pozbawioną by została. Z czasem, gdy brak ten należycie zapełnionym zostanie, gdy w każdéj gminie będzie lekarz i akuszerka patentowana, obostrzonemi zostaną zapewne przepisy prawa dotyczące materyi bezprawnego leczenia i może być, że babienie na liście przestępstw ujrzemy.

Z tego cośmy powiedzieli niemożna atoli wyprowadzać wniosku, że babienie nigdy karze nie ulega. Jeżeli wezwana pseudo-akuszerka widząc niebezpieczeństwo, zamiast wezwać lekarza sama kuracyę prowadzi i czynem takowym śmierć położnicy zrządzi, lub też o jaką chorobę ją przyprawi, wówczas ulegnie karze, za przyczynienie się do śmierci lub uszkodzenie na zdrowiu i t. d. przez czyn jawnie nieostrożny. Kończąc te uwagi dodajemy, że dopóki agitujące się projekta zakładania szkół dla akuszerek wiejskich, zaprowadzenia lekarzy gminnych i t. p. nie zostaną wprowadzone w wykonanie, pożądaną byłoby rzeczą, aby plebani nasi podawali ludowi z ambony wskazówki hygieniczne, jak to czyni pleban z osady B. w gub. Lubelskiéj, który nadto, dotąd położnicom wstawać z łoża zabrania, dopóki ich niewyspowiada, zmuszając je tym sposobem do stosownego wypoczynku, na wsi zazwyczaj zaniedbywanego. *)

J. Sy....

*) Ateneum zeszyt VII, str, 220.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 10 Października: Z Sencymina do Duninowa 3 barki 2,400 korcy buraków, Epsztejna.

Dnia 11 Października: Z Gdańska do Warszawy 2 berl. 20 łaszt. żelaza i 200 beczek

pan słuszność—odpowiedziałem, ale zważ, że obecnie posiadasz już to wszystko, o czem marzą ludzie, pragnący dojść do mienia: masz ładny dom wiejski, powóz, konie wierzchowe, zasobną piwnicę, miłą żonę, śliczne dzieci i—co także wiele znaczy—pracę, która cię zajmuje a nie przeciąża.“ Moje argumenta nie mogły go jednak przekonać.

Na zebraniach rolniczych, reprezentat hrabstwa w Izbie Gmin, wypowiada szumną mowę (*speech*), któréj dzierżawca słucha z niedowierzaniem i duchem krytyki, bo głęboko jest przekonany, iż lepiéj się zna od niego na roślinach pastewnych, wydajności buraków, zaletach dachówki, wartości zwózki, cenie zboża lub wełny. Jeżeli mówca potrąci o kwestye wyższéj doniosłości, przedmiot ten w teraźniejszym dzierżawcy nader małe budzi zajęcie; rozumiejąc jednak, że reprezentant hrabstwa powinien o tem wszystkiem mówić, słucha go w milczeniu, spożywa obiad z apetytem zaostrzonym przez niezwykły wysiłek uwagi, kłania się mówcy i opuszcza zebranie.

Wizyta dyecezyalna biskupa, w oczach wieśniaków jest jedną z najważniejszych uroczystości—daje im nadto sposobność wyprawienia sutego obiadu, na którym zwykle popisują się z wspaniałemi frazesami o godności biskupiéj. Dzierżawcy uważają biskupa za wielkiego dostojnika, który mógłby wiele zdziałać gdyby chciał; są między nimi niedowiarki i radykalni, podzielający dyssydenckie zasady kupca korzennego z miasteczka, lecz ogół, lubo nie pojmuje dokładnie obowiązków i czynności do urzędu biskupa przywiążanych, szanuje go jako dygnitarza hierarchii kościelnéj, jako pośrednika między prostym wiejskim proboszczem, a możnym parem Anglii. Słyszeli oni, że biskup pod względem władzy duchownéj, stoi o wiele wyżéj od zwyczajnego księdza — ale nie wiedzą, na czem się ta wyższość zasadza; sądzą jedynie, że człowiek, mieniący się następcą apostołów, musi mieć wiele większe znaczenie od osoby, która tego tytułu nie posiada. Obecność prałata, jego przemowa, ubiór i attrybucye, zawsze silnie działają na wyobraźnię dzierżawców.

Życie duchownych w parafii i wiejskiéj szlachty (*gentry*), nader małym uległo zmianom: ta chyba zaszła różnica, że rektorzy, proboszcze i wikaryusze mniéj niż dawniéj polują, lecz późniéj spać idą i więcéj piją wina czerwonego. Obyczaje szlachty pozostały też same co kilkadziesiąt lat temu, tylko doroczny bal hrabstwa utracił tradycyjną świetność swoją i znaczenie. Wielkie obiady i przyjęcia wciąż się utrzymują, ale niegdyś rozrywka ta gruntowniejsze miała podstawy: do stołu siadano o piątéj, biesiadnicy kilka godzin spędzali przy deserze, ożywiając gawędę licznemi butelkami wina Porto; do północy grano w karty i wypiwszy szklaneczkę ponczu, rozjeżdżano się do domów. Dziś obiadują o siódméj, a błyszcząca pozorami zbytku zastawa smaczne kąski zastępuje; o dziewiątéj każą ci przerzucić album z fotografiami w salonie, o dziesiątéj zaś zaprzężone karety stoją już przed gankiem. Czyż to warto dla tak sztywnéj i nudnéj ceremonii, porzucać w zimie dom ciepły i wygodny, jasny kominek, wesołą gawędę poufną i jechać mil kilka po nocy?

(d. c. n.)

śledzi, Goldmana; 1 berl. 100 becz. cementu i 2,000 sztuk cegły ogniotr. Lika. Z Warszawy do Gdańska 2 berl. 4,300 pud. otrąb, i 2 berl. 632 becz. syropu, Fajansa. Z Galicyi do Gdańska 3 trat. drz. towar., Laufra; 3 trat. drzewa towar., Lengiera.

Dnia 12 Października: Z Gdańska do Warszawy 1 ber. 30 łasz. cegły ogn., Flugradza. Z Warszawy do Gdańska 1 ber. 1,650 łasz. otrąb, Fajansa. Z Kromnowa do Duninowa 6 barek 3,600 korcy buraków, Epsztejna.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 13 Października. Pszenica rs. 6.75 do 7.00; żyto rs. 5.10—5.25; jęczmień rs. 4—4.20; owies rs. 2.55—2.70; groch rs. 4.20 do 4.65. *Para* na m. b. rsr. 11.55—11.85; na zimę rs. 10.50—10.75.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 11 b. m. Listy Zast. 4 % rs. — — —97, kupon kop. 121½; Listy Zastaw. 5% rsr. 91.00—90.70, kupon kop. 151⁷/₁₆; Listy Likwid. rs. 81.10 do 80.80, kupon kop. 144¼. Berlin 300 Rm. 2-d. dlt. 125½ %, 125⅚ %—113.25 do — —, à vista 125⅚ % 113.25—113.10.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 10-go października. *Agencya Havas* donosi: Na dzisiejszéj nadzwyczajnéj radzie ministrów postanowiono przystać na sześciomiesięczne zawieszenie broni do końca marca. Postanowienie to, oraz warunki rozejmu mają być jutro w okólniku zakomunikowane mocarstwom. Porta przyłoży starania o jak najprędsze wprowadzenie nowych reform.

Dubrownik, 10-go. Z Grachova: Turcy zdobyli dwa szańce czarnogórskie, lecz ponieważ inne nad niemi górowały, przeto musieli je opuścić. Muchtar basza stoi oszańcowany w pobliżu Klobuku na górach Kosmacz. Z Danilovgradu: Derwisz basza wtargnął w granice Czarnogórza pod Spuszem; dnia 10 b. m. zajął wyniosłości Visoczica i skierował silny ogień działowy na Martiuitji (na północ od Spuszu).

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z d. 18 września	85,080 80²/₄
wpłynęło od 20 września po 27 wrześn.	37,918 23
	122,999 03²/₄
wypłacono od 20 września po 27 wrześn.	39,039 25²/₄
Pozostałość gotow. na dzień 27 wrześn.	83,959 78

Portfeil:	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 18 września	1,050	475,434 48
skupiono od 20 wrześ. po 27 wrześ.	67	31,101 45
	1,117	506,535 93
wykupiono od 20 wrześ. po 27 wrześ.	65	27,762 13
Pozostałość na dzień 27 września	1,052	478,773 80

Ciepła: wcz. w połud. st. 19, dziś rano st. 12 (pogoda).

Pan D. H. Segał otwiera w tych dniach w domu swoim obok gmachu Sądu Okręgowego, wyłączny Skład Herbaty i Cukru na duża skalę. Ponieważ artykuły te, tracą wiele na dobroci i smaku przez sąsiedztwo swoje w jednym sklepie z innemi towarami udzielającemi woń i wpływającemi na smak, jak np. pieprzem, octem, naftą, świecami i t. p., sądzę, że p. Segał, przy znanych jego zdolnościach kupieckich i akuratności, przyczyni się wiele tym wyłącznym Składem Herbaty i Cukru, do podniesienia téj gałęzi handlu i wygody publicznéj. *S. N.*

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **Dunkel.**